

ADAM MICKIEWICZ

# Świtezianka



ADAM MICKIEWICZ

BALLADY I ROMANSE

## Świtezianka<sup>12</sup>

Jakiż to chłopiec piękny i młody?  
Jaka to obok dziewica?  
Brzegami sinej Świtezi<sup>3</sup> wody  
Idą przy świetle księżycy.

Miłość

Ona mu z kosza daje maliny,  
A on jej kwiatki do wianka;  
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,  
Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie, o jednej porze,  
Pod tym się widzą modrzewiem.  
Młody jest strzelcem w tutejszym borze;  
Kto jest dziewczyna? ja nie wiem.

Skąd przyszła? darmo śledzić kto pragnie,  
Gdzie uszła? nikt jej nie zbada.  
Jak mokry jaskier wschodzi na bagnie,  
Jak ogień nocny przepada.

— „Powiedz mi piękna, luba dziewczyno,  
Na co nam te tajemnice —  
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną?  
Gdzie dom twój, gdzie są rodzice?

Minęło lato, żółkniały liścia<sup>4</sup>  
I dżdżysta nadchodzi pora:  
Zawsze mam czekać twojego przyścia  
Na dzikich brzegach jeziora?

Zawszeż po kniejach jak sarna płocha,  
Jak upiór błędzisz w noc ciemną?  
Zostań się lepiej z tym, kto cię kocha,  
Zostań się, o luba, ze mną!

Chateczka moja stąd niedaleka  
Pośrodku gęstej leszczyny;  
Jest tam dostatkiem owoców, mleka,  
Jest tam dostatkiem zwierzyny”.

<sup>1</sup>Jest wieść, że na brzegach Świtezi pokazują się Ondiny, czyli Nimfy wodne, które gmin nazywa Świteziankami [przyp. poety]. [przypis autorski]

<sup>2</sup>Balladę tę przetłumaczył piętnastoletni Zygmunt Krasiński na łacinę, w której pełno było zwrotów z Owidiusza i Wergilego. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>Mickiewicz używa obu form: *Świtezii* i *Świtezi*; obie były wówczas w użyciu. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>*liścia* — Im od zbiorowej formy: liście. [przypis redakcyjny]

— „Stój, stój, odpowie, hardy młokosie,  
Pomnę, co ojciec rzekł stary;  
Słowicze wdzięki w mężczyzny głosie,  
A w sercu lisie zamiary.

Kochanek

Więcej się waszej obłudy boję,  
Niż w zmienne ufam zapęły;  
Możebym prośby przyjęła twoje:  
Ale czy będziesz mnie stały?” —

Chłopiec przyklęknął, chwycił w dłoń piasku<sup>5</sup>,  
Piekielne wzywał potęgi,  
Klął się przy świętym księżycu blasku...  
Lecz czy dochowa przysięgi?

„Dochowaj, strzelcze, to moja rada:  
Bo kto przysięgę naruszy,  
Ach, biada jemu, za życia biada!  
I biada jego zlej duszy!” —

To mówiąc, dziewczka więcej nie czeka,  
Wieniec włożyła na skronie,  
I pożegnawszy strzelca z daleka,  
Na zwykłe uchodzi błonie.

Próżno się za nią strzelec pomyka,  
Rączym wybiegom nie sprostął;  
Znikła jak lekki powiew wietrzyka,  
A on sam jeden pozostał.

Sam został, dziką powraca drogą,  
Ziemia uchyla się grząska.  
Cisza wokoło, tylko pod nogą  
Zwiędła szeleszcze gałązka<sup>6</sup>.

Idzie nad wodą, błędny krok niesie,  
Błędni strzela oczyma:  
Wtem wiatr zaszumił po gęstym lesie,  
Woda się burzy i wzdyma.

Czary, Woda

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,  
O niesłychane zjawiska!  
Ponad srebrzyste Świtezi błonie  
Dziewicza piękność wytryska.

Jej twarz, jak róży bladej zawoje,  
Skropione jutrzeńki leżką:  
Jako mgła lekka, tak lekkie stroje  
Obwiałły postać niebieską.

— „Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody,  
Zanuci czule dziewica —  
Po co wokoło Świteziu wody  
Błądzisz przy świetle księżycy?

Pokusa

<sup>5</sup>przyklęknął, chwycił w dłoń piasku — zwyczaj ludowy kazał przysięgać w ten właśnie sposób. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>Wersy 61–65 przypominają balladę Goethego *Der Fischer*. [przypis redakcyjny]

Po co żałujesz dzikiej wietrznicy,  
Która cię zwabia w te knieje,  
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy,  
I może jeszcze się śmieje?

Daj się namówić czułym wyrazem:  
Porzuć wzdychania i żale,  
Do mnie tu, do mnie, tu będziem razem  
Po wodnym płasć kryształ.

Czy zechcesz, niby jaskółka chybka,  
Oblicze tylko wód muskać,  
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,  
Cały dzień ze mną się pluśkać,

A na noc w łożu srebrnej topieli,  
Pod namiotami zwierciadeł,  
Na miękkiej wodnych lilijek bieli,  
Śród boskich usnąć widziadeł”. —

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie...  
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,  
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie,  
I — „do mnie, woła, pójdz do mnie!”

I na wiatr lotne rzuciwszy stopy,  
Jak tęcza śmiga w krąg wielki,  
To znowu siekąc wodne zatopy,  
Srebrnemi pryska kropelki.

Podbiega strzelec... i staje w biegu...  
I chciałby skoczyć i nie chce;  
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,  
Z lekka mu w stopy załechce.

I tak go lechce i tak go znęca,  
Tak się w nim serce rozplywa,  
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca  
Ściśnie kochanka wstydliva.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,  
Przysięgą pogardził świętą,  
Na zgubę oślep bieży w głębinie,  
Nową zwabiony ponętą.

Bieży i patrzy, patrzy i bieży,  
Niesie go wodne przestworze,  
Już z dala suchych odbiegł wybrzeży,  
Na średnim igra jeziorze.

I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,  
W pięknych licach topi oczy,  
Ustami usta różane goni,  
I skoczne okręgi toczy:

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,  
Co ją w ludzającym krył blasku...  
Poznaje strzelec dziewczynę z bliska...

Ach, to dziewczyna spod lasku!

— „A gdzie przysięga? gdzie moja rada?  
Wszak kto przysięgę naruszy,  
Ach, biada jemu, za życia biada!  
I biada jego złej duszy!

Kara

Nie tobie igrać przez srebrne tonie,  
Lub nurkiem pluskać w głęb jasną,  
Surowa ziemia ciało pochłonie,  
Oczy twe żwirem zagasną.

A dusza przy tem świadomem<sup>7</sup> drzewie  
Niech lat doczeka tysiąca,  
Wiecznie piekielne cierpiąc zarzewie  
Nie ma czem zgasić gorąca”. —

Słyszy to strzelec, błędny krok niesie,  
Błędni rzuca oczyma;  
A wicher szumi po gęstym lesie,  
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,  
Kręconym nurtem pochwycą.  
Roztwiera paszczę otchłan podwodną,  
Ginie z młodzieńcem dziewica.

Woda się dotąd burzy i pieni;  
Dotąd przy świetle księżycy  
Snuje się para znikomych cieni:  
Jest to z młodzieńcem dziewica.

Ona po srebrnym płasza jeziorze,  
On pod tym jęczy modrzewiem.  
Któż jest młodzieniec? Strzelcem był w borze.  
A kto dziewczyna? Ja nie wiem.

---

<sup>7</sup>Drzewo było „świadomym” przysięgi strzelca. [przypis redakcyjny]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ballady-i-romanse-switezianka>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje, tom 1 (Wiersze młodzieńcze – Ballady i romanse – Wiersze do r. 1824), wyd. 2. zwiększone, Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Józef Kallenbach, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Studio Mohawk@Flickr, CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.